

Recenzja rozprawy doktorskiej Anny Gryglaszewskiej, *Naturaleza cíclica del tiempo. México en la metanovela histórica de Carmen Boulosa*. (Cykliczna natura czasu. Meksyk w metapowieści historycznej Carmen Boulosy), Sosnowiec 2018, maszynopis.

Autorka pracy przedstawionej do recenzji w przewodzie doktorskim, mgr Anna Gryglaszewska, zapowiada we wstępie, że celem tej rozprawy jest, zgodnie z tytułem, pokazanie komponentu mitycznego – a konkretnie, cyklicznej koncepcji czasu wykształconej na gruncie kultury azteckiej – w cyklu pięciu powieści Carmen Boulosy traktujących o historii Meksyku. Obecność tego komponentu i jego waga dla zrozumienia dziejów Meksyku stanowi dla Autorki kryterium innego założenia wstępnego, a mianowicie, że wybrane powieści tworzą spójny cykl (s. 6). Do tych części tezy jeszcze wrócę. Kolejnym wymienionym celem ma być **udowodnienie**, że utwory te wpisują się w konwencję *metapowieści historycznej* (ibid., termin zapożycza Autorka od Alfonsa de Toro). To jednak wydaje się wyważaniem otwartych drzwi, ponieważ w pracach krytyków (D. Shaw, a także wymienieni przez Autorkę S. Menton, czy P. Madrid Moctezuma) Boulosa występuje właśnie jako przedstawicielka nowej powieści historycznej w Hispanoameryce. A przecież terminy nowa powieść historyczna, metapowieść historyczna czy historiograficzna metafikcja są używane zamiennie. Nie ma tu więc za wiele do udowodnienia. Natomiast, istotnie, praca analizuje wspomniane powieści pod kątem występowania założeń i cech tego podgatunku.

Autorka przedstawia metodologię pracy i stan badań, by przejść do definicji nowej powieści historycznej i poetyki pisarstwa historycznego u Haydena White. Metodologię stanowią odwołania do trzech czy czterech najważniejszych źródeł definiujących różne odmiany nowej powieści, do koncepcji retoryki historiograficznej White'a oraz do kontekstu postmodernizmu. Ta formacja ideowo-kulturowo nie zostaje jednak należycie wyjaśniona, ponieważ Autorka ogranicza się do zreferowania głównych poglądów White'a na ufikcyjnianie i narratywizację historiografii. Co do samego postmodernizmu, to znajdują się tu takie niefortunne uproszczenia – być może wyrwane z kontekstu parafrazy White'a – jak: „El mal que sucede en el siglo pasado justifica, por tanto, el nacimiento de la época posmoderna” (Zło, jakie następuje w poprzednim stuleciu tłumaczy zatem narodziny epoki postmodernizmu, s. 14). Otóż postmodernizm trudno sprowadzić jedynie do rozczarowania tragiczną historią XX wieku, czy upadkiem wiary w wielkie narracje (Lyotard, a także Bauman, są tu akurat jednymi z nielicznych cytowanych intelektualistów badających kondycję postmodernistyczną; ponadto jest jedna wzmianka o Derridzie). Pisząc o postmodernistycznej odmianie powieści historycznej bardzo na miejscu byłyby odwołania do północnoamerykańskiej krytyki literackiej lat 50. i 60-tych (*literatura wyczerpania*), a także do znanych socjologicznych prac, np. Anthony'ego Giddensa, czy do literaturoznawców takich jak Fredric Jameson. Można by też wspomnieć o *dominancie ontologicznej* w powieści – obiegowy już termin McHale'a idealnie pasowałby do kapryśnego, dekonstruującej oficjalną historię powieści Boulosy. Zamiast związać solidniej nową powieść historyczną z różnymi, załóżmy że nazwiemy je postmodernistycznymi, przemianami w kulturze drugiej połowy XX wieku, autorka poświęca cały rozdział charakterystyce kondycji ludzkiej u Zygmunta

Baumana, zamykając tę część mało wnoszącym zdaniem „El hombre posmoderno de Zygmunt Bauman, al cual se le atribuyen la características mencionadas, pasa también a la novelística de Carmen Boullosa.” (Człowiek postmodernistyczny, któremu przypisuje się wymienione cechy, przechodzi (sic!) także do powieści Carmen Boullosy, s. 28). W późniejszych wywodach postmodernizm wraca parę razy, jako mało treściwe hasło, sugerujące, na przykład, że żyjemy dziś w „niepewnych czasach”. Przykład: „No obstante, la postmodernidad no les garantiza seguridad” (Jednak postmodernizm nie zapewnia im bezpieczeństwa, s. 153), albo w innych użyciach: “Moctezuma II llega al posmodernismo (....)” (Moctezuma II dociera do postmodernizmu, s. 160), „su tendencia, típica de un intelectual posmoderno a reflexionar sobre el destino del hombre y del mundo de modo humorístico” (jej [Boullosy], tendencja, typowa dla intelektualisty postmodernistycznego, by rozmyślać nad losem człowieka i świata w sposób humorystyczny. s. 38).

Z kolei w części o stanie badań uderzyło mnie, że Autorka wylicza kilkanaście, jeśli nie więcej prac – wiele z nich to doktoraty – których później nie umieszcza w bibliografii, czyli z nich nie korzystała. Oczywiście wszystkiego przeczytać nie sposób, ale dziwne jest to, że w niektórych przypadkach (3-ci akapit na s. 11, 2-gi na s. 12) nie kwituje tych wyliczeń pozycji nawet jednym zdaniem (po to, by na przykład wyróżnić na tym tle swoje ujęcie).

Następnie Boullosa zostaje przedstawiona w kontekście hispanoamerykańskiej prozy kobiecej lat 80-tych i nowych zjawisk tej dekady określonych zbiorczo jako *Postboom*. Autorka podkreśla parokrotnie, że uważa Meksykankę za godną wejścia do „uniwersalnego kanonu”, wszechstronną i kreatywną. Dlaczego w takim razie brakuje choćby paru zdań o tematyce jej poezji i dramatów? Dostrzegam tu także pewien symptom tekstowy, który będzie się powtarzał w całej pracy: swoją wzmiankę o uniwersalności dzieł Boullosy oraz stosowny cytat z wypowiedzi Julia Ortegi, Autorka kwituje zdaniem, które przytaczam (jako przykład jednego z licznych naiwnych sformułowań, rzutujących, niestety, na styl i myślową tonację całej pracy): „En nuestra opinión, cada lector atento que se haya familiarizado con sus novelas escritas en el siglo XXI llegará a esta conclusión” (Naszym zdaniem, każdy uważny czytelnik, który zapoznał się z jej powieściami napisanymi w XXI wieku, dojdzie do tego wniosku, s. 45). Nie wiadomo, do jakiej konkretnie konkluzji czytelnik ma dojść, jako że wcześniejszy akapit był dłuższym cytatem na temat uniwersalności dzieł Meksykanki, nie było w nim rozumowanie.

Rozdział trzeci ma na celu równoczesne przedstawienie skrótu historii Meksyku i fabuł Boullosy związanych z ważnymi etapami tejże historii. Ten podwójny cel nie za bardzo się udaje, gdyż w panoramę historii Meksyku autorka wprowadza dość obszerne streszczenia – z elementami analizy – fabuł kolejnych powieści. Czy to z powodu stylu, nie dość syntetycznego, czy też niezręczności metodologicznej<sup>1</sup>, czytelnikowi trudno jest wpasować powieści Boullosy w ową panoramę. Z kwestii bibliograficznych rzuciło mi się też w oczy potraktowanie jako źródła książki autorstwa Delgado de Cantú, podręcznika opatrzonego nawet pytaniami sprawdzającymi. Nie bądźmy obłudni i przyznajmy: czytać takie źródła można na własny użytek, jak Wikipedię, ale cytować w pracy naukowej – nie wypada.

---

<sup>1</sup> Autorka cytuje przy okazji następujących po sobie niekwestionowanych faktów historycznych różne źródła – na zmianę. Dlaczego? Lepiej przedstawić fakty w zwięzłym akapicie, potem podać źródła. Albo podać jedno bardziej podstawowe i klasyczne niż te, które cytuje Autorka. Patrz np. s. 82-84.

W kolejnym rozdziale, czwartym Autorka umocowuje najpierw motywy utopii, cykliczności czasu, krwawej ofiary i krwi – które będzie później analizować w powieściach Boulosy – w kulturze i myśli hispanoamerykańskiej. Sam pomysł interpretacyjny jest godny uwagi. Ale przecież ani utopia, ani symbolika krwi nie zostały zapowiedziane w tytule czy wstępie rozprawy. Koncepcja całości zaczyna się tym momencie odchodzić od założeń. Co do kompozycji i stylu: brak w pierwszym akapicie tego rozdziału stosownego i nadającego spójność uzasadnienia: Autorka twierdzi tylko **ogólnikowo**, że utopie „niewątpliwie są punktem odniesienia” dla Boulosy (s. 95) oraz na koniec tego podrozdziału (4.1.) znowu uogólnia: „Echa wielu projektów utopijnych znajdujemy również w powieściopisarstwie Carmen Boulosy” (106). Pozostawia to niedosyt. Ponadto - uwaga do treści: jeśli chodzi o utopistów XX –wiecznych wypadałoby wyjaśnić, że wymienieni po Vasconcelosie poligrafowie tacy jak Reyes czy Vasconcelos, i inni, reprezentowali pewną wspólną tendencję do uniwersalizacji kultury latynoamerykańskiej, zwaną *arielizmem*. A uniwersalizacja znaczy tu przede wszystkim pokazanie, jak człowiek amerykański tworzy swoją kulturę w harmonii ze środowiskiem naturalnym, które określa wymiar estetyczny i etyczny jego ludzkich wytworów (Reyes).

Następny podrozdział pracy traktuje o krwi i jej symbolice w kulturze Zachodu: jest interesujący, wydaje się jednak zbyt drobiazgowy w dociekaniach etymologicznych, a Autorka, za mało funkcjonalizuje tę teorię w odniesieniu do późniejszej pracy analitycznej, choćby na poziomie retoryki.

W analizach motywów czasu i symboliki krwi w powieściach Boulosy, zawiera się, owszem, wiele słusznych obserwacji, które uwzględniają takie wątki, jak rasizm w Hispanoameryce, oparty na więzach i ocenie czystości krwi, trudna relacja Meksykanów z własną historią, pozycja kobiet w społeczeństwie maczystowskim (ale dlaczego nie stosuje się przy tym pojęć z krytyki feministycznej?). Autorka porusza się jednak zbyt swobodnie od jednej powieści do drugiej, a czytelnik, który zdążył zapomnieć o zawiłościach poszczególnych akcji (ich prezentacja została dodana do rysu historycznego w poprzedniej części), śledzi analizę lekko zdezorientowany. Sugeruję, żeby prezentacje fabuły wyjąć z części historycznej i umieścić tu właśnie, przed analizami.

Zbyt pobieżne opracowanie kwestii teoretycznoliterackich (wcześniej wspomniałam już o postmodernizmie) cechuje też rozdział o polifonii, parodii i karnawalizacji. Brakuje czytelnego rozróżnienia między polifonią, dialogiem, dialogicznością i heteroglosją (s. 189). Skutkuje to brakiem porządku w prezentacji tych zjawisk w analizie (6.2 En busca de las palabras ajenas), gdzie po paratekstach i cytatach jawnych z dzieł kultury, Autorka bez żadnego przejścia analizuje typy wypowiedzi i przytoczeń narracyjnych, dość zresztą, moim zdaniem, chaotycznie. Poza tym, dlaczego rozdział 6 zatytułowany jest „Echa Bachtina i Kristevej”, skoro uwzględnia się także terminy Genette’a (zmieniłabym tytuł na bardziej ogólny).

Ostatnie rozdziały pracy analizują zabieg fikcjonalizacji postaci historycznej i inne, typowe dla nowej powieści historycznej, takie jak, m. in., anachronizmy, parodyzacja, humor, metatekstowość. Zjawiska te są, zasadniczo, prawidłowo rozpoznane, ale niedostatek zwięzłości w argumentowaniu, odbiera wywodowi siłę.

We wnioskach autorka przypomina zadeklarowany wcześniej zamiar dowiedzenia, że cykl analizowanych powieści opiera się na wywiedzionej z kultury azteckiej cykliczności czasu. Z przedstawionych analiz wynika, że można tak interpretować pojawiające się u Boulosy motywy przemocy i krwi znaczące raz po raz historię

Meksyku; ale już na przykład w powieści *Texas* ta mityczna cykliczność jest tylko możliwą, choć dość dowolną przesłanką, bo ten utwór jest akurat w wątki religijno-azteckie ubogi. Pesymizm względem narodowej historii w twórczości Boulosy kusi oczywiście, by skojarzyć go ze stereotypem fatalistycznego Azteka poddanego woli krwiożerczych Bogów, ale zastanawiam się, czy wszystkie wytoczone tu armaty historii, etymologii, lingwistyki i antropologii, były niezbędne, by wykazać, że meksykańska pisarka podejmuje grę i z prekolumbijską, i z kolonialną wizją historii. Autorka powtarza swą tezę o azteckich korzeniach powrotu historii w oczekiwaniu na erę Piątego Słońca, przywołując analizowane w powieściach motywy i wątki: władcy prekolumbijscy materializują się we współczesności, co jakiś czas odzywają podobne konflikty i sytuacje, nawet intratekstualność w obrębie dzieła Boulosy jest dla autorki śladem po mitycznej cykliczności dziejów. Nie podważając całościowo takiej interpretacji, zapytam jednak, czy nie wystarczyłoby do wydobycia sensów z powieści Meksykanki, po prostu sama koncepcja postmodernistycznej metafikcji historycznej, jednającej to, co poważne i parodystyczne, religijne i świeckie, popularne i pochodzące z tradycji uczonej? W tym akapicie akurat moje uwagi mają charakter jedynie polemiczny; każdym razie, nie zaszkodziłoby argumentację wzmocnić, i w kompozycji całości, i we wnioskach.

Osobnego komentarza wymagają potknięcia językowe, niezręczności stylistyczne i redakcyjne – o czym na bieżąco już wspominałam. Parę przykładów błędów językowych i leksykalnych: *encarniza* zamiast *encarna* (s. 65), *la ama de casa* zamiast *el ama de casa* (35), *las señales de las lecturas que la acompañan durante toda la vida* zamiast, na przykład, *las huellas* (38), i, niestety, wiele innych. Dużo jest wspomnianych już sądów naiwnych i upraszczających (patrz m. in. s. 1 recenzji), niezgrabnie sformułowanych („Parece que lo polifónico, situado al lado de la narración en tercera persona, va dominando el libro boulosiano”, s. 209, wydaje się, że polifoniczność, znajdująca się obok narracji trzecieosobowej, zaczyna dominować w książce Boulosy), nieinformacyjnych (3 i 4 recenzji), merytorycznie wątpliwych (jak np. stwierdzenie, że tytuły i podtytuły pełnią u Boulosy rolę paratekstów (s. 194) – przecież tytuły są paratekstami *ex definitione*). Są błędy merytoryczne: w latach 70-tych XX w. nie następuje zmiękczenie dyktatur latynoamerykańskich (s.20). Trafiają się sformułowania niezrozumiałe (“El periodo de la existencia de la Tierra circula.”, Okres istnienia Ziemi krąży, s. 231.)

Wiele z tych usterek przekłada się na tok rozumowania. Podam jeden przykład: na s. 43, zdanie wprowadzające wypowiedź Boulosy, w której odżegnuje się ona od przypisywanej jej postawy feministycznej, brzmi: **“Aparte de eso, aunque los primeros investigadores de su obra tratan de analizar e interpetar novelas como *Llanto ... mediante el feminismo*, Boulosa afirma que no se indentifica con este movimiento”**. Następuje potem cytat z wypowiedzi Boulosy, a tuż po nim komentarz Autorki, który jest niemal dokładnym powtórzeniem informacji, struktury zdaniowej i semantycznej z poprzedzającego cytat zdania: **“La escritora subraya que, en realidad, los primeros investigadores de sus novelas que intentan leerlas a traves del discurso feminista, itd... .”** Nie ośmieliłabym się grzeszyć pedanterią, gdyby było to zjawisko jednorazowe, ale podobnych kompozycyjnych usterek jest pełno. Często niezręczne jest także użycie łączników pragmatycznych: **“Es imprescindible subrayar que Alfonso de Toros (sic!) designa esta *Nueva Novela Histórica* de Seymour Menton como *novela metahistórica ... itd.*”** (s. 23). Łącznik, który można przetłumaczyć jako “koniecznie należy tu podkreślić” nie pasuje do informacji, jaką jest po prostu użycie przez przywoływanego badacza takiego a nie innego terminu. I

jeszcze jeden, spośród wielu: „**Debemos recordar que** el discurso histórico ... consta de tres niveles.” (s.16). Łącznik „należy przypomnieć” nie jest adekwatny przy referowaniu, po raz pierwszy, koncepcji White’a: nie ma czego przypominać. Do tego dochodzą niezręczności warsztatowe: cytując raz po razie to samo źródło Autorka nie używa skrótu *ibid.*, poprzedza cytaty rozwlekłymi eksplicytacjami, które można by ”schować” w przypisie: „Elżbieta Pawlaczyk- Wróblewska y Bogusław Pawlaczyk en su libro *Kres i jej symbolika w świecie Biblii* (2009)...” – a dwa zdania później powtarzają się oba nazwiska (s. 124). To niepotrzebnie spowalnia lekturę.

Wszystko powyższe utwierdza mnie w przekonaniu, że autorka rzuciła na ekran ogrom przyswojonej wiedzy, analiz i refleksji, ale nie przemyślała *post factum*, czy aby czegoś nie należałoby usunąć, czegoś skrócić albo, przeciwnie rozwinąć. Każda tego typu praca wymaga solidnej, co najmniej dwukrotnej redakcji autorskiej (a potem korektorskiej, przez *native’a*). W pracy znajduje się dużo informacji (choć jak pisałam, w niektórych punktach nie wystarczająco), opracowanego już materiału teoretycznego, trafnych tropów interpretacyjnych. Ale też sporo jest akapitów do wykreślenia – na przykład, moim zdaniem, w parustronicowych wnioskach, strona 231 zawiera ogólne, powtarzające się w pracy zdania o krwiożerczych bogach i powrocie historii (bez skrótowego choćby odniesienia do jakichś dobitnych przykładów, streszczających wcześniejsze analizy). Na pewno trzeba pilnie przemyśleć styl. Uniknie się wtedy ogólnego wrażenia, że obserwacje i wnioski Autorki nie znalazły stosownej formy wyrazu.

Ponadto należałoby pracę przekomponować, zastanowić się, czy tytułu nie dostosować bardziej do treści. Tytuł odpowiada tematowi stosunkowo niewielkiej liczby rozdziałów (analizą cykliczności historii w powieściach zajmują się *sensu stricte* tylko rozdziały 4.3.2; 4.3.4; 6.3, w pewnej mierze VIII), a inne są związane luźniej z twórczością Boulosy. Wszystko razem nie układa się w spójny wywód. Niektóre rozdziały nie spełniają zamierzonej funkcji ( III), w innych rozumowanie jest nieuporządkowane a pojęcia wprowadzone bez rzetelnego rozróżnienia (rozdział VI). Poza tym, przy obecnych usterkach językowo-stylistyczno-kompozycyjnych i mało syntetycznych analizach, trudno docenić ewidentny wysiłek, jaki Autorka włożyła w tekst. Choć część wykonanej do tej pory pracy z literaturą podmiotu (ilościowo wystarczającą) i przedmiotu (do ew. poszerzenia) zasługuje na uznanie, muszę jednak stwierdzić, że w obecnym stanie zaprezentowana rozprawa nie spełnia warunków dopuszczenia do dalszych części przewodu doktorskiego.

Dr hab. Nina Pluta Podleszańska, prof. UP

Kraków, 10 lipca 2018